

WOKÓŁ BAJEK MICHAŁA KAZIMIERZA OGIŃSKIEGO¹

Artur Ziontek
(Ceranów)

Abstrakt: Artykuł poświęcony jest filozoficzno-dydaktycznej twórczości Michała Kazimierza Ogińskiego. Przedmiotem badań stały się teksty bajeczne oświeceniowego autora, których forma, jak też wymiar ideowy domagają się dogłębnej eksplikacji. Badania dowodzą, iż bajki Ogińskiego są wyrazem pogłębionego namysłu twórcy nad kondycją człowieka XVIII stulecia.

Słowa kluczowe: Michał Kazimierz Ogiński, bajka, oświecenie, genologia

AROUND THE FABLES OF MICHAŁ KAZIMIERZ OGIŃSKI

Abstract: The article is devoted to the didactic works of Michał Kazimierz Ogiński. The subject of the research were the fables of the Enlightenment author, whose form as well as ideological dimension demand in-depth explication. The research proves that Ogiński's fairy tales are an expression of the creator's in-depth reflection on the condition of the 18th century man.

Keywords: Michał Kazimierz Ogiński, fable, Enlightenment, genology

Bajka w polu leksykalnym dawnej polszczyzny mieniła się wielością znaczeń. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, odnosząc się przecież do czasów, kiedy bajka pojawiła się na rodzimym gruncie w obrębie języka polskiego (pamiętamy bowiem już w średniowieczu bajki wplecione w łaciński tekst kroniki Wincentego), podaje dwa najbardziej charakterystyczne:

1. Baśń, mit, opowiadanie o treści fantastycznej, legendarnej lub alegoryczno-dydaktycznej, utwór literacki.
2. Wiadomość lub informacja zmyślona, nieprawdziwa, fałszywa, błędna, plotka, kłamstwo (Nizio 1966: 288).

Pole semantyczne wyrazu „bajka”, uległo rozszerzeniu w wiekach XVII i XVIII, głównie nadając temu słowu charakter pejoratywny (Woźnowski 1974: 8). Toteż pisarze XVIII wieku, zwłaszcza zaś dojrzałego oświecenia, spośród których blisko pięćdziesięciu ma w swoim dorobku twórczym bajki, niejednokrotnie brali gatunek ów w obronę. Franciszek Salezy Jezierski w swym słowniku lakonicznie a z mocą zaznaczał,

¹ O biografii i twórczości M.K. Ogińskiego (Ziontek 2011, z. 4; Tenże: 2010-2011, t. VIII).

odcinając się od pojemnej ale powszechnie używanej synonimiki, iż „bajki a plotki nie jedno znaczą”. Dalej konstatację tę rozwijał, celnie oddając meritum:

Bajki powiadają nieprawdę dla pokazania prawdy, plotki zaś, chcą fałsze i kłamstwa udawać za prawdę. Bajeczne powieści przystosowanie samym podobieństwem wyraża, że co innego znaczy a co inszego jest rzetelną prawdą (Jezierski 1971: 11).

Nieprawdą jest więc jedynie przedstawiona historia. Niemniej uniwersalna prawda która jest celem tej historii, nie przynależy już do kategorii fałszu. Można powiedzieć, że... ujawnia się tak rozmaity sposób rozumienia *mimesis* oraz zagadnienia prawdy lub, mówiąc językiem Ingardena, *quasi*-sądów w fabularnym tekście literackim, problem stawiany z mocą już przez Arystotelesa, który w *Poetyce* porównał prawdziwość lub kłamliwość historyka i poety, akcentując różnice logiczne i moralne między ich wypowiedziami (Aristoteles 1988: 330; Ingarden 1966, t. I). Jak wiemy, Płato pojmował *mimesis* inaczej, może dosłownie, stąd jego, w końcu, atak na poetów (Wolicka 1994: 25-26; Gawroński 1984). W dyskusjach wokół bajki słyhać odwieczny spór arystotelesowskiej i platońskiej koncepcji literatury.

Relacją między „nieprawdą” bajkowych fabuł a prawdą z nich płynącą zajmowali się już najdawniejsi myśliciele, by wspomnieć Aftoniosa z Antiochii i Kwintyliana, którzy również przeprowadzali typologię bajek (Woźnowski 1974: 11). Kwintylian też, jako teoretyk wychowania i retor, dotykał dwóch przestrzeni zagadnień (Kwintylian 2002), które będą bezpośrednio istotne przy namyśle nad twórczością Ogińskiego. Otóż rozważał on emotywne oddziaływanie bajki na specyficzną grupę odbiorców, czyli na przedstawicieli gminu. W jednej grupie ujęci zostali „wieśniacy i niedoświadczeni słuchacze”, zatem ci, którzy nie mają żadnego wykształcenia, ani jakiegokolwiek przygotowania merytorycznego i są szczególnie podatni na uleganie wprowionemu mówcy. Jako przykład przytaczał historię Agrypy, który uspokoił buntujący się lud rzymski wymowną bajką o częściach ciała waśniących się z żołądkiem (jej rozmaite redakcje wychodziły spod piór Ezopa w antyku greckim i La Fontaine’a w klasycyzmie francuskim epoki baroku a znane były także literaturze polskiej)².

W podobny też sposób Kwintylian przywoływał Hezjoda i jego *Prace i dni* a zwłaszcza występującą tam fabułę o jastrzębiu i słowiku (Hezjod 1952: 15) dowodząc, że bajka z powodzeniem może być ujęta w dziele poetyckim. Kwintylianiowi „autorytet największego poety starożytności [Hezjoda – przyp. A.Z.] miał służyć rehabilitacji bajki jako dzieła poetyckiego” (Woźnowski 1974: 11). Jednocześnie jednak wskazuje na bajkę jako ważki element retorycznego dowodzenia. W przypadku Hezjoda jest to o tyle jednoznaczne (a i nowatorskie), iż autor nie krył celu, jaki mu przyświecał włączając bajkę w tok narracji. Same *Prace i dni* mają przeznaczenie perswazyjne

² Temat ten literaturze polskiej przyswoili m.in. Biernat z Lublina (1997: 303); Krzysztof Niemirycz (1957: 47), Franciszek Dionizy Kniaźnin (1982: 217).

w intencji autora. Były bowiem poetyckim listem kierowanym do nieuczciwego brata Persesa i jego popleczników, zwłaszcza zaś zaprzyjaźnionych z nim sędziów. Do nich także odnosi się poprzedzający bajkę zwrot: „teraz zaś powiem przypowieść dla królów – niech w ich serce wnika” (Hezjod 1952: 14). Tutaj też objawia się niezwykła moc tekstu literackiego; nie wiadomo bowiem, z której strony wyszła niechęć do całej sprawy, czy od samego Persesa, czy od sędziów, ale wiadomo, że ów obszerny poetycki list spełnił swe przeznaczenie (Steffen 1952: XXV). W jakiś więc sposób bajka została tu użyta w toku sprawy ocierającej się o sąd.

Widział bajkę w takiej roli potem także i Arystoteles. Opisując w swej *Retoryce* „wspólne dla wszystkich rodzajów wymowy środki przekonywania” wymienia entymemy i przykłady, wśród których wyróżnia fakty historyczne i wymyślane sytuacje. Tymi ostatnimi są bajki. Jako przykład konkretny przywołane zostają klasyczne teksty Ezopa oraz chronologicznie wcześniejsza wypowiedź Stezichorosa z Himery na temat Falariasa (Arystoteles: 198-199).

W powyższym kontekście bajki są idealną formą egzemplifikacji podejmowanej przez oratora perswazji. Arystoteles jednak rozróżnia jeszcze audytorium. Odradza stosowanie bajki w mowach politycznych, natomiast podobnie jak później Kwintyliusz, doradzał stosowanie jej na „wiecach ludowych” (Arystoteles: 200), czyli kierowanie do mało wymagającego – a może łatwiejszego do ukształtowania – odbiorcy. Jak najdalej jest tu jednak od brutalnego – mówiąc kolokwialnie – „urabiania” słuchacza. Wręcz odwrotnie (Magryś 1998: 202-203; Lichański 2003: 14-17). Stagiryta niemal nawołuje, by właśnie nie nadużywać sztuki oratorskiej i dostosowywać przekaz zarówno do problematyki, jak i do odbiorcy. Tym samym dokona jednak pewnej marginalizacji i deprecjacji bajki jako gatunku i osobnego dzieła literackiego. Powie wszakże, iż „bajki mają tę zaletę, że łatwo je wymyślić” a do jej tworzenia potrzebna jest „jedynie zdolność dostrzegania podobieństwa” (Arystoteles: 200).

Sama kwestia użyteczności bajek jako modelowej egzemplifikacji jest dla nas niezwykle istotna. Jednak w przypadkach bardziej oficjalnych przemówień (np. politycznych) Stagiryta zalecał stosowanie przykładów zaczerpniętych z historii, choć trudniej je *ad hoc* wyszukać, niż wymyślić bajkę. Przyswojona na gruncie polskim nauka Arystotelesa nie była jednak modelowo przestrzegana. Jakub Boczyłowicz w swym kapitalnym dziełku *Wymowny polityk* (1694) (Boczyłowicz 1694: BJ51275, Mf 5882), mającym charakter praktycznego poradnika oratorstwa i sztuki przekonywania (również w wątkach miłosnych). Boczyłowicz jednak w gotowym zestawie egzemplów podaje historie mitologicznych i starożytnych bohaterów w iście bajkowej oprawie a obok pojawiają się także i gotowe bajki wplecione w tok narracji (Boczyłowicz: 56-57).

Podobnie czynił jezuicki kaznodzieja wczesnobarokowy, „najwybitniejszy paremiolog staropolski” Grzegorz Knapiński (Cnapius):

Tak, gdy coś wydawało mi się ciemne, wyjaśniałem krótko i opatrywałem jakąś sentencją lub bajką czy apoftegmatem, formułą, przykładem symbolem, fraszką, powiastką (Knapski 1632: k.4r.; Krzyżanowski 1980, III: 102).

Niemniej teza o swoistej prostocie, jakkolwiek możliwej w ówczesnym (dla Arystotelesa) klimacie opinii (Becker 1995), w czasach po La Fontaine jest oczywiście nie do utrzymania³. Francuski mistrz epoki baroku pierwszy (na taką skalę) uczynił z bajki, silnie skonwencjonalizowanej tematycznie, rodzaj poezji refleksyjnej i autotematycznej. Wiek XVIII chętniej odwołując się w tytułaturze do tekstów ezopowych częściej jednak formalnie nawiązywał będzie właśnie do bajek lafontaineowskich. Już u schyłku wieku XVII, w roku 1699 Krzysztof Niemirycz wydając swój zbiór fabuł nazwie go *Bajki ezopowe*, jednak właściwym kontekstem będzie dla niego nie frygijczyk lecz La Fontaine⁴. Niemirycz wskazuje też na pewien – właściwie nie poruszany – aspekt funkcjonowania bajki w świadomości literackiej. O ile bowiem truizmem byłoby powtarzać, iż utwory te nie były adresowane do dzieci, ale do dorosłych odbiorców; o tyle jeszcze wśród ówczesnych autorów musiały istnieć środowiska malkontenckie, w których tak właśnie była odbierana. Pewien sygnał takiej sytuacji odnajdujemy na wstępie *Bajek ezopowych*. W poetyckiej *Przedmowie* zainscenizowany zostaje dialog między autorem a czytelnikiem, gdzie ten drugi, znudzony mówi:

[...] nie jest to taki
Kunszt przełożyć d z i e c i ń s k i c h b a j e k wierszem kilka,
A jeszcze wolnym, w którym niełacwa omyłka
Nie miałeś nad czym wzywać Parnasu tak głośno
I Muzom będzie na cię niechybnie żałośno. (s. 8; podkr. – A.Z.)

Zatem czytelnik (bo tak też jest on w tekście nazwany) zarzuca autorowi, iż pisze wolnym wierszem, w którym trudno o pomyłkę, ale przede wszystkim przekłada (czyli nie jest to twórczość oryginalna) infantylne utwory dziecięce – toteż niepoważne, więc i niegodne poświęcenia im uwagi. Dopowie:

³ Powyższe zagajenia nie mają na celu systematycznej rekonstrukcji dziejów bajki, a jedynie uwypuklenie tych odniesień, które będą istotne przy omawianiu twórczości Michała Kazimierza Ogińskiego. Jako niezbywalny więc i naturalny kontekst traktuję monografie Janiny Abramowskiej (1991) i Wacława Woźnowskiego (1990) oraz prace Juliana Krzyżanowskiego dotyczące bajki ludowej (1980; 1980: II; 1968).

⁴ Pisze o tym szerzej Stanisław Furmanik we wstępie do jedynej „rozsądnej”, choć dziś już niewystarczającej (zwłaszcza w kontekście stosowanego przez wydawcę biografizmu przy ustalaniu czasu powstawania dzieła) edycji: Krzysztof Niemirycz: *Bajki ezopowe...*, s. XV-XXIII (za tym wydaniem wszystkie dalsze cytaty; bezpośrednio po nich podaję numer strony odwołujący się do tego zbioru).

[...] takie brydnie i zalotne fraszki

U statecznego człowieka nie mogą mieć łaski. (s. 9)

Tym bardziej więc zgani autorskie odwoływanie się do Muz. W *Komplimencie do jednej damy* (współtworzącym wprowadzenie do całego zbioru) Niemirycz da jednak lapidarną acz wymowną wykładnię idei bajek:

Słuchać, niechajże bajek będzie miło.
Bajek, lecz takich, w których starożytność
Wielką uznała dla rozumu żywność,
Które pod bydląt imieniem, ludzkiemu
Życiu nagany dają niemądremu
I złe, jak palcem, wskazują nałogi
Przez swe dowcipne barzo apologi. (s. 11)

Mówi więc Niemirycz tak samo, jak potem Jezierski i jemu ówcześni. Podobnie, zwłaszcza w kontekście ostatnich wersów będzie mówił i Ogiński. Nawet więc jeśli przetransponowana przez pana na Czerniechowie w tekst sytuacja nie odzwierciedla głosów większości, to jednak sam fakt, iż się tu znalazła daje sygnał, że z analogicznym myśleniem musiano się spotykać.

W oświeceniu wciąż ewoluująca synonimika pojęcia zbliżała się ku przywróceniu bajce neutralnego a może nawet pozytywnego nacechowania znaczeniowego. Stąd samego terminu używano w epoce wymiennie z: baśnią, przypowieścią, powieścią, fabułą i apologiem (rzadziej już występowały charakterystyczne dla kultury poprzednich epok: alegoria, gadka, historia). Będą także pojawiać się teksty stojące na genologicznym rozdrożu.

Wacław Woźnowski definiując bajkę wskazywał na trzy główne wyznaczniki, które pozwalają traktować ją jako utwór:

- małej formy literackiej, zwykle wiersz zawierający od kilku do około s t u w e r s ó w [podkr. – A.Z];
- fabularny o konstrukcji narracyjnej lub narracyjno-dialogowej (ciąg wydarzeń rozgrywających się w dłuższym czasie lub bliższa rodzajowi dramatycznemu scenka) z charakterystycznymi postaciami zwierząt, rzadziej innych bytów, odgrywających na zasadzie analogii reprezentatywne role ludzkie;
- którego paraboliczna fabuła, realizując dwa plany znaczeń, przez przytoczenie szczegółowego przypadku sugeruje praktyczne pouczenie, sąd moralny lub inny pogląd ogólny (zwykle formułowany na początku lub na końcu fabuły jako tzw. Morał (Woźnowski 1990: 9).

Ta klarowna definicja zakładająca spełnienie warunków zawartych w jej trzech punktach, pozwala z jednej strony na precyzyjne uchwycenie wyróżników

bajki, ale też i obserwację genologicznych peregrynacji – utworów jako żywo z bajki czerpiących, ale nie w pełni mieszczących się w ramach gatunku. Toteż daje się zauważyć – co podkreślają badacze – powinowactwo choćby z fraszkami, zwierzęcymi nagrobkami czy poswarkami (Abramowska: 139, 142; Chachulski 2006: 48; Woźnowski 1974: 103). Z drugiej strony występować będą również (m.in. u Ogińskiego) utwory, które wykorzystywać będą motywy zwierzęce, które nie mieszczą się w żadnej z powyższych kategorii gatunkowych. Będzie to przykład swoistego „myślenia Ezopem” i „używania Ezopa” – jak to trafnie określi Abramowska (Abramowska: 115-122).

Także jasne określenie tradycji (Ezop, czy La Fontaine) nie będzie miejscami najłatwiejsze (ujawniała to już świadomość Niemirycza). Obok choćby arcydzielnich bajek epigramatycznych Krasickiego z tomu *Bajki i przypowieści* często też będą powstawać utwory, w których jednoznaczne określenie bliższej gatunkowo i strukturalnie tradycji – czy to ezopowej, czy lafontenowskiej – będzie niemal niemożliwe. Mimo, iż dzieło Ezopa i sama zbitka terminologiczna „bajka ezopowa” zadomowiła się w Polsce już w początku XVI wieku (Grzeszczuk 1992: 86 n.; Woźnowski 1974: 9; Grzeszczuk 1997: 18 n.), to jednak właśnie barokowy klasycysta La Fontaine – rówieśnik Wacława Potockiego (oddanego skądinąd Ezopowi [Borkowski 2011: 33-35]) – swe pierwsze utwory drukujący dopiero w latach 60. XVII wieku, wpływ na polskich twórców miał większy. Rozbudowana konstrukcja psychologiczna postaci, nie ograniczająca się jedynie do wywoływania symbolicznych znaczeń, bezpośrednie uwikłanie utworu w kontekst otaczającej rzeczywistości pozwalało na swoiście „kamuflowane” komentarze bieżących wydarzeń (Brandwajn 1955: 22-23). Z jednej więc strony można oczywiście stwierdzić, iż „autorzy bajek [...] podejmowali i opracowywali obiegowe od czasów antyku [...] motywy i sytuacje, a miarą umiejętności poety było nadanie im swoistego kształtu i ujęcie w zręcznej, zwartej, czasem dowcipnej formie językowej” (Kostkiewiczowa 2007: 12); z drugiej jednak stawała się bajka śladem egzystencji, czy też politycznym komentarzem dalece przekraczającym nawet utartą w kulturze – a skonwencjonalizowaną w tego typu literaturze – symbolikę. Ze względu na ton osobisty, który bajki mogły przybierać (a nawet bajka polityczna, tu choćby Trembecki, Niemcewicz, czy i Ogiński) nie zyskiwała tonu obiektywnego zapisu, a była wyrazem prywatnych poglądów autora. Taka forma wyrazu była w jakimś stopniu literacką pochodną zamiłowania epoki do maskarad, chowania się za inną tożsamością, postacią (Ryba 1998, *passim*; 2019: 19 n., *passim*).

a) Bajki

Ogiński, otwierając swój tom *Bajki i nie bajki*, ze świadomością gatunku i właśnie w duchu La Fontaine’a (a też i zbieżnie ze słowami Krzysztofa Niemirycza – choć należy dodać, że polskie oświecenie, ani Niemirycza, ani Biernata z Lublina nie znało [Goliński 1996: 22]), zapisze:

Przyjm, mój czytelniku, bajki i nie bajki,
W których rozmawiają, i zwierza i czajki,
Kiedym czasem gadał, na mnie się gniewano,
Najprawdziwsze słowa, za nienawiść brano,
Niechże teraz za mnie, zwierzęta gadają,
Niech całą krytykę na siebie ściągają,
(*Bajki i nie bajki*, t. I, 1788, VIII)

Chęć skrycia się za parawanem zwierzęcych postaci, by zyskać swobodę wypowiedzi brzmi tu niemal jak wyznanie. Zwłaszcza, że w kontekście kilku utworów nabierze znaczenia fundamentalnego: choćby przy okazji autopanegiryku *Zrządzenie /osu* i korespondującej z nim bajki *Światowa nagroda*. W kontekście samych bajek pomieszczonych w rzeczonym tomie może to być już na wstępie jasne wskazanie, iż mają one charakter poezji okolicznościowej i są nie tyle odwołaniem do utartego w tradycji motywu, co do bieżących okoliczności społeczno-politycznych.

Bajka – termin, gatunek, jej tradycja, jest w twórczości Ogińskiego elementem istotnym mimo pozornej ubogości liczebnej materiału. Utworów mieszczących się bezpośrednio w tym przedziale genologicznym byłoby osiem (po tytule podaję liczbę wersów):

***Książka in octavo majori*. Lwów 1781:**

- *Pchła i wielbłąd*, 16 w.
- *Chart i świnia*, 42 w.
- *Jastrząb i przepiórka*, 6 w.

***Bajki i nie bajki*. T. I. Warszawa 1788:**

- *Do zdraдлиwego. Bajka lisi kogut*, 36 w.
- *Światowa nagroda*, 136 w.
- *Bajka Kret i Czajka*, 24 w.
- *Bajka Kaniuk i Kokosz*, 19 w.
- *Bajka Mrówki i niedźwiedź*, 28 w.

Jak też widać z powyższego zestawienia, w *Bajkach i nie bajkach* faktycznych 'bajek' byłoby pięć (na 81 tekstów) [Goliński 1996: 23]. Niemniej (w kontekście całości dzieła Ogińskiego) dochodzą jeszcze nawiązujące do nich „ucinki” i epigramatyczne fraszki, czerpiące jako żywo z ezopowej tradycji oraz pozostające w kręgu bajki (jak ujęto to w tytule niniejszego podrozdziału) – powieści „historyczne i moralne”.

Klasyczne, w rozumieniu definicji, bajki Ogińskiego są w poszczególnych tomach ściśle ze sobą powiązane tematycznie. Inną więc wymowę będą miały te z *Księżki in octavo majori*, inną te z *Bajek i nie bajek*. Przypatrzmy im się po kolei.

W pierwszym z tomów można by ich funkcje odnieść do senekiańskiego modelu dydaktyki czytając całość, jako projekt zwarty i klarownie konstruowany (Ziontek 2016: 9-28). Seneka bowiem w *Listach moralnych do Lucyliusza*, pisał:

Trzeba być obecnym przy wszystkim, po pierwsze dlatego, że ludzie bardziej wierzą oczom niż uszom, a po drugie dlatego, że droga poprzez udzielanie pouczeń jest długa, natomiast przez przykłady – krótka i skuteczna (Seneka 1999: 235).

Zatem bajka występowałaby tu w takiej roli, jaką przydawał jej Arystoteles. Samo natomiast odwołanie się do Seneki i jego pism jest o tyle ważne, że ów rzymski filozof byłby obecny we wspomnianym tomie niemal nieustannie. Właściwie można nawet zaryzykować tezę, iż spora część zawartych w *Księżce...* tekstów jest artystyczną interpretacją jego myśli. Oczywiście nie jest naszym celem rozpatrywanie na ile Ogiński twórczość filozofa znał; czy czytał ją w wydaniach pełnych, czy też skupiał się na wyborach aforyzmów i myśli, które w oświeceniowej Polsce były powszechne i nie raz wznawiane. Ich obecność znać przecież także w potocznej świadomości bohaterów literackich (Kostkiewiczowa 2002: 112-114; 2000). Ze stoickiej myśli Seneki powziął Ogiński znaczący dla swej twórczości dystans wobec życia dworskiego i apoteozę niezależności osobistej i politycznej. Idea ta wyewoluowała wręcz do rangi apologii chłopstwa i miejscami mityzowanego „ludu”, obejmującego wstępnie wszystkich poza szlachtą i magnatami (więc wchłaniającego także mieszczaństwo). W miarę upływu czasu jednak, będzie to już tylko stan chłopski. Na jego koszt też przewartościuje się kwestia niemalże nieskazitelności moralnej. Toteż da się odczuć pewne – w duchu senekiańskim właśnie, choć zapewne i autopsyjne – zmęczenie autora życiem wielkich salonów oraz rozczarowanie własną niemocą funkcjonowania w tej warstwie społecznej. Sama natomiast kwestia ludu, czy chłopstwa wykraczać będzie poza sielankową fascynację i stanie się wyrazem metafizycznego zwrotu, ku potrzebom wyrażenia istoty bycia i bytu, poprzez negację lub aprobatę ówczesnej autorowi stanowej aksjologii. Bajki *Pchła i wielbłąd* oraz *Chart i świnia* pomieszczone w *Księżce in octavo majori* stanowią ku temu rudymmentarny wstęp. Oba utwory – co należałoby jednak podkreślić – mają zawikłaną sytuację genologiczną. Z jednej strony bowiem przyjmując wyznaczniki gatunkowe wskazane przez Wacława Woźnowskiego możemy zaliczyć je w poczet bajek; z drugiej jednak, bardziej rygorystycznie rzecz ujmując Janina Abramowska zaklasyfikowałaby je do, sięgających tradycji średniowiecznej, „poswarków”, czyli nierozstrzygniętych formalnie dialogów, w których dwie postacie spierają się o wyższość (Abramowska: 142). Woźnowski jednak dialog uważa za sytuację równoważną z akcją fabularną przy wyznaczaniu kryteriów bajki, co

w przekonaniu autora niniejszej pracy jest dalece bardziej przekonujące (biorąc także pod uwagę unifikację gatunkową i wchłanianie jednych przez drugie).

Pierwsza z nich przedstawia sytuację, w której wielbłąd chełpi się z pielgrzymki odbytej do grobu proroka. Opowiadając o tym obrusza się, słysząc wtórującą mu pchłę, która powiada, że także w pielgrzymce tej uczestniczyła. Oburzenie wielbłąda i jego przyczynę wyraża fraza: „jak to być może, być równym wielkiemu?” (w. 6)⁵. Zgodnie z utrwaloną w kulturze symboliką, gdzie zwierzę ów jest utożsamiany z pychą i próżnością (Kopaliński 1991: 456), nie może pojąć jak to możliwe, że tak małe i nikczemne stworzenie chce się równać z nim – wielkim i dostojnym. W 16-wersowym utworze (4 strofy) większą jego część (10 wersów) stanowi wypowiedź pchły, w której zawiera się puenta i konkluzja, jednak bez jednoznacznie określonego morału. Pchła, zaczyna od mocnego – dla wymowy i sensu utworu – stwierdzenia: „droga nam była jednaka” (w. 7). Jedyną zaś różnicą zachodzi w sposobie, technice podróży. Szybko jednak przechodzi od pokazania równości w pewnych kwestiach, do pokazania dalece bardziej komfortowej pozycji swojej względem wielbłąda. Co ciekawe wielbłąd w tym czasie zabiera głos jedynie raz – właśnie wyrażając zdziwienie. W końcowej partii nie jest już mu on użyczony, zatem ostatecznie głos pchły nie mającej adwersarza zyskuje status racji i prawdy.

Ciekawie jest tu zarysowana złożona opozycja symboliczna bohaterów. Wielbłąd bowiem byłby symbolem godności, stateczności, królewskości, ale z drugiej strony także i pychy, próżności, wściekłości oraz złych nawyków (Kopaliński: 456). Już sam ów zespół sprzecznych cech tworzy ze zwierzęcia postać, która aspiruje do bycia kimś innym, ważniejszym niż jest w rzeczywistości. Niemniej nie można tu zapomnieć o wielbłądzie jako ekwiwalencie podróżowania, w czym jest niezwykle przydatny ze względu na swe predyspozycje fizjologiczne i anatomiczne.

Pchła natomiast kojarzona była w epokach dawnych ze stworzeniem skrajnie utrudniającym życie. „Pchły ludzkie, utożsamiane z wszą łonową, były na tyle dokuczliwe, że wypowiadano im walkę na różne sposoby” (Grześkowiak 2003: 9 n.). Jak dramatyczne mogły być efekty ich zagnieżdżenia się, sygnalizuje Ogiński – choć tylko przy okazji – w wierszu *Anetka*:

Myśl niespokojna pokój odrzuca,
Ręce wyciągam, dech ciśnie żebra,
Iskrawe czucia, krew po mnie rzuca,
To pchły podobno, czy też to febra?
(BINBI, s. 72)

⁵ Podane numery wersów odnoszą się do utworów zawartych w Aneksie 1.

Niejasne a przynajmniej niejednoznaczne cechy „osobowościowe” wielbłąda, będącego jednak dobrym podróżnikiem (a o takiej sytuacji mowa w utworze) zestawione zostały z pchłą – stworzeniem małym, pasożytującym na innych organizmach, więc i powszechnie pogardzanym.

Druga z wymienionych bajek, *Chart i świnia*, jest nieco bardziej rozbudowana, ale, jak łatwo zauważyć, ma identyczną konstrukcję; jest też formą merytorycznej wypowiedzi do *Pchły i wielbłąda*.

Utwór zbudowany jest jako dialog tytułowych zwierząt. Podobnie jednak jak uprzednio, nie mamy tu do czynienia z płynną, wielokrotną wymianą zdań a jedynie dwoma, kierowanymi do siebie nawzajem wypowiedziami adwersarzy. Inicjuje tę wymianę chart. Zaczynając od swoistej napaści: „cóż to za brzydkie stworzenie” (w. 1), ciągnie wyliczankę wad świni. Skupia się przy tym głównie na kwestiach estetycznych i poprzez to zdaje się wskazywać na własną wartość, która miałaby się kumulować w tej właśnie – estetycznej – materii. Zabieg z użyciem tej rasy psa jest o tyle świadomym i celnie trafionym posunięciem, że mimo, iż charty chętnie używane były do polowań, to w pogoni za zwierzyną kierowały się nie węchem (jak inne psy) a wzrokiem. Tę właśnie ich cechę, zawieszenie zmysłowi wzroku, precyzyjnie wykorzystał Ogiński w swoim utworze. Podkreślą to dalsze partie tekstu.

Równie energicznie przystępuje do dysputy adresatka psich kąśliwości. Tytułując charta „panem Hatłasem” nawiązuje do jego niezbywalnej zapewne – jak na ówczesną modę – urody. Wszak samo hasło „hatłas” („atłas”), odnosi się do tkanin jedwabnych „ze szczególnie cienkich włókien, o najwyższym połysku i delikatności” (Kajdańska, Kajdański 2007: 44; 43). W trakcie swej obszernej kwestii (w. 11-42) wylicza sytuacje, w której charty nie sprostały swym zadaniom, mimo, iż występowały w grupie (więc miały przewagę nad przeciwnikiem). Poszczególne wypowiedzi rozpoczynając od zwrotu „wiele was było” (w. 11, 17, 19) przytacza, jak to wilk położył odłowem owce, barany, kozy, jagnięta, jak to złodzieje ukradli szkatuły z kosztownościami a lisy zadusiły „dwie kopy” (120 sztuk) kur. Warto też zauważyć, iż tu, gdzie tekst rozrasta się w mnożenie przykładów niedbałości i nieporadności chartów, zanika chwilowo interpunkcja (w. 17-20). Przytoczmy interesującą nas strofę w otoczeniu poprzedzającej i późniejszej, by unaocnić zjawisko:

Dwadzieścia owiec położył odłowem,
Cztery barany, sześć kóz, jagniąt osim,
Gdyby nie kundle, co ich strzec jest prawem,
Nam by coś było; za nich Boga prosim.

Wiele was było personatów wtedy
Kiedy złodzieje szkatuły dobyli
Wiele was było i pod wtenczas kiedy
Lisy w pasiece kur dwie kop zdusili.

Ne umiecie nic, tylko się natrząsać,
Z niedźwiedzia nie zleźć rozkosznie wyciągać,
Z kształtu hoźego i miny się dąsać,
Przenośnym okiem na drugich poglądać,

Pokazuje to precyzję autora w konstytuowaniu tekstu, który przeznaczony jest do głośnego czytania (odwołuje się tym samym do korzeni bajki – oratorskiego bajania [Skwarczyńska 1965, III: 351; Abramowska: 5; Woźnowski: 6]). Te fragmenty, w których jest brak znaków przestankowych dających możliwość odetchnięcia, zaczerpnięcia oddechu, należałoby czytać nieco szybciej i bez pauz. Tutaj też zauważamy zwrot ku retorycznej wartości bajki, ale i retorycznego budowania jej samej. Wypowiadane jednym tchem przykłady, dają sygnał wybierania ich na prędcę, bez zastanowienia, spośród całego zespołu podobnych. Werbalna celebracja ich mogłaby natomiast dać wrażenie wyczerpania zbioru. Ogiński jako wyrobiony na sejmowej sali mówca (ale też znający podstawy retoryki) oraz – i to chyba przede wszystkim – autor sztuk przeznaczonych do wykonywania scenicznego wie doskonale, iż nawet sam akcent i modulowanie wypowiedzianych kwestii, ma częstokroć większy wpływ na odbiorcę (także i rozmówcę) niż ich treść i zawartość semantyczna.

Kontynuując, świnia raz tylko wskaże dla przeciwwagi na swoje zalety (aspekt kulinarny), puentując zaś swą wypowiedź podkreśli brak jakichkolwiek praktycznych zalet i przymiotów swego oponenta. Zmieni też akcent kryteriów wartościujących: niech ziemię zapełniają ci, którzy w jakikolwiek sposób są pożyteczni i zasilają kraj a nie „płochę oczy” (w. 41-42).

Tytułowy chart nie ma tu odzwierciedlać znanego w kulturze symbolu psa. Ten bowiem realizuje się w postaciach wspominanych kundli, opiekujących się dobytkiem (w. 15). Choć od najdawniejszych czasów psy stanowiły naturalne otoczenie człowieka, zarówno przy polowaniach, jak i przy pilnowaniu domu, czy trzody, to jednak ich cechą w perspektywie rozpatrującego psa skuteczność człowieka najbardziej charakterystyczną był czuły węch oraz praktyczna zaradność w powierzonych im funkcjach (Forstner 1990: 292-293). Dlatego zabierająca głos świnia przesuwa akcent aksjologiczny z zewnętrznego wyglądu na przydatność i użyteczność.

Postawa charta odzwierciedla jednak zamiłowanie do psów oświeceniowych światowców, traktowanych jako swoiste bibeloty, choć tu większą rolę niż tytułowa rasa odgrywały bolończyki i mopsy. Nawet polowania, przy których charty mogły być użyteczne ustępowały miejsca innym rozrywkom, toteż i one same „modne” być przedstawiały (Ryba 1994: 21 i n.; 31-36). A zatem w jakiś sposób stawały się zbędne. Inaczej świnia – choć w kulturach europejskich mogła odzwierciedlać nieokrzesanie, brud i wulgarność (Kopaliński: 419) (taka byłaby poniekąd i tutaj), to jednak ponad wszystko trwała jako symbol płodności (Forstner: 303) i co bezsprzecznie ważne, była istotnym (na ów czas nieco deficytowym) składnikiem hodowli rolnej (Baranowski 1971: 95-96).

Kontekst agrarny nie jest tu bez znaczenia wszak obie powyższe bajki mówią o relacjach między magnaterią a chłopstwem. Sytuacja była tu dość prosta a jej uwiakłanie najlepiej chyba pokazywał Jean Jacques Rousseau, pisząc:

Powiedziałbym [...], że naród polski składa się z trzech stanów: szlachty, będącej wszystkim, mieszczan będących niczym, i włościan, którzy są mniej niż niczym (Rousseau 1997: 414).

Obie też, co charakterystyczne, pozbawione są jasno zarysowanego morału, czy nauki. Pozostają otwarte na samodzielność czytelnika. To on sam ma wysnuć odpowiednią naukę z zarysowanych treści i rozbudowanych partii pchły i świni, jako tych, które wypowiadają się niejako w imieniu niesłusznie pogardzanych. Sam w końcu ma zbudować myśl i zakorzenić w sobie. Zatem jednoznaczne umiejscowienie konkluzji w postaci morału jest tu nie dość, że zbędne, to nawet niepożądane. Cała treść wszak prowadzi do ostatecznego wniosku, który jest właściwie jednoznaczny i oczywisty: pusty, próżny i chełpiący się swą galanterią przedstawiciel „prześwietnych stanów” nie jest w niczym lepszy od pogardzanego, wyszydzanego chłopca. W przypadku podróżowania, zarysowanego w pierwszej z bajek, a odnoszącego się do czynności powszechnej dla magnaterii i bogatszej szlachty, należałoby wspomnieć, iż każda wyprawa to przedsięwzięcie o ogromnych rozmiarach. Oprócz „głównego pasażera” brało w niej udział do kilkuset osób, co zależało od rangi i statusu organizatora. Jako skrajne przykłady można podać XV-wieczne wyprawy księcia słupskiego Bogusława X Pomorskiego (Rymar 2004: 31-44), czy XVIII-wieczne peregrynacje (nawet tylko po kraju) Stanisława Augusta (Naruszewicz 2008), niemniej i skromniejsze podróże książąt, czy magnaterii nigdy nie zamykały się w kilku osobach najbliższej służby (Mączak 1998: 13-20)⁶. A mało tego, gdyby nie ów nędznik, pańskie życie nie wyglądałoby tak sielankowo, jak to jest przedstawione. Tyle, że odbiorca – czy będzie to projektowany przedstawiciel gminy, czy drugiej strony – ostateczną zapis musi sformułować sam. Musi mieć wrażenie, że sam do niego doszedł, wtedy lepiej go przyswoi... jako zdanie własne a nie narzucone.

O ile bajki z tomu *Książka in octavo majori* osadzone są w sferze pewnej idei, o tyle też *Bajek i niebajek* bardziej osadzają się w bieżącej przestrzeni egzystencjalnej autora, stanowiąc przykład literatury okolicznościowej. W sumie każda z nich mogłaby zaistnieć oddzielnie od sugerowanego kontekstu, jako pośrednik w przekazywaniu pewnych treści, prawd uniwersalnych. Przyjrzenie się im jednak bliżej, zwłaszcza jednoznacznie zarysowanym moralom, naukom oraz zestawienie ich z czasem kiedy powstały nie pozostawia wątpliwości, iż chodzi właśnie o komentarz do wydarzeń politycznych wyrażony w formie literackiej przestrogi.

⁶ Rozróżniamy tu oczywiście taki typ podróżowania, jaki wspomina bajka, czyli pielgrzymkę i rozmaite przemierzanie się po kraju, czy nawet kontynencie w celach rozrywkowych.

Sam tytuł dwutomowego dzieła hetmana litewskiego – *Bajki i nie bajki*, mimo wchłoniętej kategorii genologicznej, nie odnosi się jedynie do niej. Należałoby go czytać wielorako. Po pierwsze więc można oczywiście (nawet i trzeba) przyznać, iż faktycznie odzwierciedla zawartość zbioru, wszak mieszczą się w nim bajki obok utworów innej proveniencji gatunkowej. Po drugie, jak podpowiada nam w małym wstępie autor, on sam skrywa się za postaciami zwierzęcymi, by móc – niejako *incongnito* – zabierać głos bez narażania na „gniewanie” się poszczególnych odbiorców. W tym sensie chodziłoby więc o znaczenie: bajka ale nie bajka, odnosząc się praktycznego funkcjonowania utworów jako prawdy uniwersalnej skrywanej pod sztafażem fikcyjnej historii. Po trzecie w końcu, w nawiązaniu do poprzedniego punktu, będzie to podkreślenie zawartości tomu jako utworów mających swe zakorzenienie w realnych sytuacjach, ale też i takich, w których zdecydowanie dominuje fikcja literacka.

Pojawiający się w tych bajkach bohaterowie zwierzęcy nie występują nazbyt natrętnie w roli depozytariuszy symbolicznego znaczenia utrwalonego w kulturze a na pewno nie to przesądzało o doborze ich w pary. Kryterium stanowiły zazwyczaj ich antytetyczne cechy: drapieżny kaniuk i bezbronna kura, wielki niedźwiedź i mała mrówka, czy klasyczne zestawienie chytrego lisa i udomowionego koguta. Przedstawione w nich historie, sytuacje są – można by rzec – klasycznymi dla tego gatunku. Warto jednak przyjrzeć się moralowym konkluzjom, które tu, w przeciwieństwie do omawianych wcześniej utworów, są i jednoznacznie zarysowane semantycznie i w niektórych przypadkach wizualnie, gdyż zapisano je kursywą. Przypatrzmy się im:

Do zdradliwego. Bajka. Lisi kogut – szczerwany lis łudzi łatwowiernego koguta miłością i pokojem między gatunkami rzekomo ustalonymi na zwierzęcym sejmiku.

Potem jednak, gdy w popłochu musi uciekać przed nadbiegającymi psami, kogut rozumie, iż padł ofiarą podstępny a żaden sejmik nie miał miejsca.

Kto zdrady snuć lubi, niechże się zapewni,
Że kto drugi wzajem, pod nim łapki⁷ stawia
Któż uskapia zemsty? Gdzie go kto rozrzewni,
Lękajże się zdrajco, nic ciebie nie zbawi.

Motyw tu wykorzystany znany był już w przeszłości. Występuje on choćby w bajce *Na niepewne jednanie* Mikołaja Reja pomieszczonej w *Figlikach* (Rej 1975: 187; Abramowska: 133-134)⁸.

Bajka. Kret i czajka – ryjącego tunele, niczym „zapadnie”, kreta rozgoryczona czajka dopytuje cóż mu uczyniły jej niewinne, nikomu nie wchodzące w drogę dzieci, że ryje akurat w tym miejscu, w którym one żyją. Kret odpowiada, że drogą tą chodzi

⁷ Tu w znaczeniu – pułapki.

⁸ Brak rzeczzonego utworu w nowszej edycji BN (por. Rej 2006).

wiele stworzeń by dojść do celu, a w podkopywaniu jedyne, co jest złego, to fakt, że może być zauważone na powierzchni. Koniec podstępного kopacza jest tak samo podły jak jego robota: ginie z ręki przypadkowego, zabłąkanego strzelca.

Za postępek prawy, nikt nie był karany
Kto szedł drogą prostą, bywał szanowany.
Postępki podziemne, nigdy się nie skryją,
Prędzej albo później, same się wyrują.

Podobne motywy, z tym że traktujące o dzieciach jaskółki, występują u Ezopa oraz np. u Szymona Szymonowicza w *Nagrobkach zbieranej drużyny* (Babrios 1861: 76; Szymonowicz 1964: 183; Abramowska: 141).

Bajka. Kaniuk i kokosz – chcąc zwabić kurczaki, którymi opiekuje się kura, drapieżny kaniuk, opowiada ich matce o mnogich ziarnach, jakie zalegają swobodnie na ziemi, tyle że za górą. Ofiaruje więc swą pomoc i proponuje przeniesienie kurczaków na miejsce. Naiwna kura zgadza się i sama prosi o możliwość skorzystania z „życzliwości” drapieżcy, toteż wraz z kurczętami staje się jego pożywieniem.

Rzadki teraz taki protektor, ażeby
Pod hasłem dobroci, nie miał swej potrzeby.

Bajka. Mrówki i niedźwiedź – niedźwiedź, korzystając z nieobecności mrówek w mrowisku (skrzętnie od lat pielęgowanym i bogaconym „tylu” mrówek pracą) rozrzuca je i grabi z wszelkich dóbr. Gdy mrówki wracają – jedne szukają schronienia, inne majątku, jeszcze inne swoich dzieci. To chwilowe rozpierzchnięcie mija przy odbudowie mrowiska, od tej pory są zjednoczone, toteż, przy następnej wizycie niedźwiedzia – nazywanego tu eufemistycznie niedźwiadkiem – ruszają wspólnie „milionami” do kontrataku i intruza pokonują.

Remora⁹ nie jedna okręt zatrzymuje,
I robak nie jeden, całe floty psuje,
Ręka też nie jedna, świat nam wystawiła;
Tym się widzi, co jest zjednoczona siła.

Bajki i nie bajki, jak głosi karta tytułowa, zostały wydane w 1788 roku. Nie udało się daty wydania ustalić bardziej precyzyjnie. Co może wydać się dziwne, książka nie doczekała się anonsu w stołecznej prasie, co mogłoby pomóc na dokładniejszą lokację

⁹ Remora – rodzaj ryb okoniokształtnych. Są to żarłoczne ryby drapieżne mające u spodu ciała przyssawki, którymi przyczepiają się do pływających przedmiotów, także do okrętów (Brehm 1967: 170-171).

chronologiczną (Grzeszczuk, Hombek 2000). Z treści utworów, zwłaszcza zaś powyższych bajek, należy jednak sądzić, że sięgają one kontekstów drugiej połowy roku (toteż zbiór ukazałby się najprawdopodobniej u schyłku roku w pierwszych tygodniach obradowania Sejmu Wielkiego lub w początku roku następnego). W m a j u pojawiają się konfederackie plany i projekty Szczęsnego Potockiego, 21 maja (wskutek coraz to zmienianych planów pruskiego polityka Ewalda Friedricha von Hertzberga szafowania, żonglerki polskimi granicami) zostaje podpisana rosyjsko-austriacka konwencja o nienaruszalności granic Rzeczypospolitej; w c z e r w c u Katarzyna II przesyła do Warszawy kontrprojekt przymierza Rosji i Polski redukując wcześniejsze projekta Stanisława Augusta, w Pyrmoncie opozycja królewska wytycza orientację propruską (jej zwolennikiem i umiarkowanym entuzjastą był i Ogiński), w l i p c u wybucha wojna szwedzko-rosyjska a w jej obliczu porozumienie Petersburga z Rzeczypospolitą nabierałoby nowego wymiaru, w s i e r p n i u zaczynają się sejmiki przedsejmowe, w p a ź d z i e r n i k u pierwsze obrady Sejmu Wielkiego a w l i s t o p a d z i e następuje nerwowa wymiana not dyplomatycznych (Polska, Rosja, Prusy) w kwestii pruskiego uznania Polski jako niepodległego państwa, którego przyjacielem i obrońcą oświadczył się pruski król (Michalski 1991, *passim*; Cegielski, Kądziała 1990: 180 i n.; Rostworowski 1984: 700 n.; Rostworowski 1966: 331, *passim*).

Echa tych zawirowań mocno odbiły się w literaturze okolicznościowej (by przypomnieć jedynie antologię wierszy politycznych tego czasu¹⁰), także i w bajkach (tu choćby kapitalne bajki polityczne Juliana Ursyna Niemcewicza¹¹), zdają się również dochodzić z powyższych bajek Michała Kazimierza.

Odnoszą się one głównie do działalności Katarzyny II – znieawidzonej przez Ogińskiego (zresztą z wzajemnością) – oraz jej emisariuszy działających na terenie Rzeczypospolitej – zarówno jej krajan, jak i oddanych sprawie Polaków. Wśród tych ostatnich Ogiński okresami upatrywał także Stanisława Augusta i stronnictwa prokrólewskie. W tym kontekście należałoby czytać *Lisa i koguta* oraz *Kreta i czajkę*. Podstęp, oszustwa i kradzież – zawsze wymowny symbol dywersji, podziemnej, tajnej i brudnej (dosłownie i w przenośni) roboty¹² – oto dzień powszedni przedsejmowego roku 1788 i tło omawianych bajek. Trudno byłoby orzec jednoznacznie, czy owym ryjącym kretem byłby któryś z rodzimych polityków, czy może Stackelberg łudzący Polaków fałszywymi obietnicami. Ustalmy jedynie, iż to właśnie do nich, jako grupy odnoszą się

¹⁰ *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. T. I-II. z papierów Edmunda Rabowicza (oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1988-2000).

¹¹ J. U. Niemcewicz: *Bajki i powieści*. T. I-II. Warszawa 1817; W skromnym wyborze pokazuje je tomik: J. U. Niemcewicz: „Powrót posła” oraz wybór bajek politycznych. Oprac. Z. Skwarczyński. Wrocław 1983 (lub inne wydania); zob. także antologię: *Bajka polska wieku oświecenia w wyborze*. Oprac. Z. Skwarczyński. Warszawa 1951.

¹² Zob. np. bajkę Niemcewicza *Krety* („Powrót posła” oraz wybór bajek politycznych..., s. 111-114), tu jednak utwór ma wyraźny charakter prokrólewki.

postaci lisa umykającego przed wizją rychłego wyjścia prawdy na jaw oraz tającego swe podkopy kreta.

Kaniuk i kokosz odnosiłby się do Prus i Rosji, które to wizjami sojuszu, czy słowami wsparcia i przyjaźni mienić się właśnie chciały polskimi „protektorami”. Jednak próba bezpośredniego wskazania na którąś ze stron chowającą się pod postacią kaniuka jest zbędna. Może nawet i nie wskazana. Utwór bowiem wydaje się być formą przestrogi przed nadmiernym optymizmem i entuzjazmem kierowanym w stronę tych, którzy chcą przyjąć na siebie rolę przyjaciół-opiekunów. Dotyczyłoby to zarówno wieloletniego już protektoratu Petersburga, jak i zgłaszanych w tym względzie chęci Fryderyka Wilhelma II.

Fabuła o mrówkach i niedźwiedziu natomiast, jest jedynym wśród wymienionych utworów, w którym od pierwszych wersów łatwo o bezpośrednią deszyfrację. W tym niewielkim objętościowo tekście zawarta jest historia Polakom ostatnich (dla czasu powstania i ogłoszenia drukiem utworu) kilkunastu lat: rozpierzchnięci niczym mrówki Polacy nie byli w stanie mówić jednym głosem; to, co tyle lat z pietyzmem było budowane zostało zniszczone, okradzione przez niedźwiedzia. Mowa tu oczywiście o I rozbiorze Polski (1772); niedźwiedź zaś symbolizuje Rosję. W tej roli, choć może częściej jako „niedźwiedzicy”, kojarzony był już ówczesnie dość jednoznacznie (Kopaliński: 255).

To traumatyczne wydarzenie mobilizacyjnie wpłynęło na poczucie wspólnoty i jedności, na mówienie jednym głosem. Dawne rozbicie – skonfliktowane frakcje polityczne, konfederacja barska – staje się przeszłością. Nadzieją napawa mający rozpocząć się sejm, w którym nastąpiła spora wymiana pokoleniowa, więc i mentalna (Cegielski, Kądziela: 184-185). Polacy, niczym roztropne mrówki (Kopaliński: 237; Forstner: 283) mogą wygrać starcie z potężnym niedźwiedziem mimo jego przerażająco większej potęgi, wystarczy przemyślany i wspólnie zorganizowany odpór (bo co istotne nie ma tu mowy o ataku). W ramach argumentacji przywołane tu zostają jeszcze remory – niewielkie ryby, które jednak będąc w grupie mogą powstrzymać okręt, oraz robaki (mniejsze jeszcze od remor), które – oby nie w pojedynkę – mogą zatrzymać nawet całą flotę (a więc rzecz większą niż jeden statek). Ta nawarstwiająca się egzemplifikacja (oba przykłady są niczym puenty oddzielnych utworów) zakończona konkluzją: „Tym się widzi, co jest zjednoczona siła”, stanowi wyraz nadziei, jakie łączono z nowym sejmem i wiarą w nowe czasy, nową jakość życia politycznego, patriotycznego.

Odmienne od powyższych, kształtowałaby się *Światowa nagroda* – liczący 136 wersów utwór będący rozbudowaną, ale jednak bajką – przynajmniej w myśl definicji Woźnowskiego, który określił krańcową jej długość na „około” 100 wersów. Inaczej widziałby to Jan Trzynałowski umieszczając bajkę w kręgu małych form literackich (Trzynałowski 1997: 109-121), niemniej nie określając jasno, co w przypadku bajki tytułowa „mała forma” oznacza (Trzynałowski: 5-11). Brak też jednak jasnych, jednoznacznych ustaleń w tym zakresie, choć skupił się uczony właśnie na kwestiach

strukturalnych wyznaczników gatunku, to jednak pisze o „intuicyjnej oczywistości”. Z punktu widzenia wymowy utworu i finalnej konstatacji, całość mogła by się zamknąć w dużo mniejszej objętości. Wszelako pedanteria i chęć ukazania pewnej totalności zjawiska zmusiła autora do wyjścia poza klasyczną ramę genologiczną, gdzie mamy przedstawioną jedną sytuację zainicjowaną (*promythion*) lub zakończoną (*epimythion*) konkluzją w postaci morału. Zazwyczaj więc ta pojedyncza sytuacja stawiała się wystarczającą merytorycznie argumentacją. Tu właściwie mogłoby być podobnie, za samoistną bajkę można by już uznać fragment zawiązania aukcji. Tyle, że postawiona w utworze teza: mocna i totalna właśnie, zmusza do dowodzenia jej w możliwie szerokim spektrum egzemplifikacyjnym. Pochylmy się nad tekstem.

Oto jadący drogą chłop, słysząc bolesne, dramatyczne jęczenia postanawia pomóc smokowi przygniecionemu skałą. Smok obiecuje mu w zamian „wszystko, co ma świat”. Zdjęty litością i zwiedziony nagrodą podróżnik ratuje smoka, na co ten szybko zapomina o obietnicy i postanawia go zjeść. Mówi przy tym, iż „oddać złym za dobre, świat to ma w zwyczaju” (w. 28). Chłop nie chcąc do tego dopuścić prosi by ktoś obcy mógł ich rozsądzić. Spotykani po drodze „sędziowie”: wychudły pies, koń, stary żołnierz mają do opowiedzenia podobną historię, w której też za swą ofiarność, zostali haniebnie skrzywdzeni. Ostatnim „sędzią” był lis, który zanim wydał wyrok, badał „co na kim zarobi” (w. 117). Gdy chłop obiecał jedną kurę dziennie, chytry lis doprowadził sprytnie do ponownego uwięzienia smoka. Honorowa wypłata trwała wszelako ledwie kilka dni, po czym chłop „kociubą ubił swego przyjaciela” (w. 132). Morał ma prostą wymowę.

Ty, który poznajesz obraz niewdzięcznika,
Niech ta maskara, twe serce przenika,
Czyń dobrze dla cnoty, a nie dla nagrody,
Nie wpadnie twa dusza, w bezczelne zawody.

Chłop zabijając lisa postąpił równie niegodziwie, jak miał to w planach smok i jak postąpili wszyscy ludzie, o których mówili pies, koń i żołnierz. Zapewne jeszcze do niedawna każdy z nich przerażał swą dramatyczną postawą, wszak twierdzili zgodnie, iż skoro sami zaznali takiej nagrody, to znaczy, że taka jest/ma być „umowa społeczna”. Czyli inaczej – mówiąc za Rousseau – połączenie woli jednostek w tzw. „wolę powszechną” (*volonté générale*), suwerenną, absolutną, nieomylną (Rousseau 2007, *passim*). To powszechne zobojętnienie (mowa o sędziach), przechodzące w przyzwolenie i aprobatę w końcu napawało późniejszego zabójcę przerażeniem, bo przybliżało do własnej zguby. Ocalił go lis przechera, bez szczytnych idei a upatrując zysku (chłop zresztą też ratował smoka łudzony nagrodą).

Utwór ten realizuje wszelkie duchowe postawy i ideały Ogińskiego wdrażane też w jego postawę egzystencjalną – sprawiedliwość, równość poszanowanie drugiego

człowiek bez względu na przynależność stanową i wszelkiego rodzaju dbałość o słabszych (tu głównie włościan), bez nastawienia interesownego. Częstotliwość występowania motywu odpłacania złem za czynione dobro, za poświęcenie i oddanie się sprawie jest jednak w jego twórczości uderzająca. Wpisuje się w to także i *Światowa nagroda* kapitalnie korespondująca z pomieszczonym w tym samym tomie wierszem *Zrządzenie losu* (s. 128-130) (szerzej o tym w części III pracy). Przytoczone w bajce opowieści są niemal idealnie powieleniem hetmańskiego życiorysu (przynajmniej w takiej wersji w jakiej on sam go widział). Przeznaczanie niemałych sum na wojsko, szczerą i oddaną służbę państwu i narodowi oraz nieprzyjemności, jakie go w związku z tym spotykały¹³ są naturalnym, aż nadto oczywistym i widocznym kontekstem rzeźbionego utworu.

O ile wszystkie omawiane powyżej bajki podejmowały poważny dyskurs ideowy i społeczny, o tyle ostatni z wyszczególnianych na wstępie utworów – *Jastrząb i przepiórka z Księżki in octavo majori* ma charakter zdecydowanie odmienny. Fabuła mówi o starym, wygłodniałym jastrzębiu, który polując dojrzał przepiórkę i przydusił ją w ściernisku.

W ścierni przydusił jastrząb nie pobożny
Przepiórkę, która oczki miała miłe,
Pióreczka pstrawę, w tym tylko ostrożny,
Że szponą nie tknął ptaszkę słabowitę,
A choć był siwy ćwik (jak mówią) letni
Miłość przemogła głód – ach, tacy setni!

Chęć zaspokojenia głodu przegrała z pragnieniem zaspokojenia seksualnego pożądania. Finalną konkluzję trudno jednak z całą oczywistością zaklasyfikować jako modelowy morał, czy naukę właściwą dla gatunku. Frywolny charakter utworu zbliżałby go raczej do fraszek. Jednak pogranicze gatunkowe, z jakim będziemy mieli do czynienia poniżej, utwór ten jedynie zapowiada. Wszak mamy w nim jednak bohaterów zwierzęcych i mniej lub bardziej oczywistą konstatację wolicjonalnie pretendującą do prawdy uniwersalnej. Samo jej sformułowanie (w. 5-6) zbliżałoby się do sentencji, a w niej zaś wspomniany Jan Trzynałowski widziałby jeden z etapów drogi rozwojowej bajki artystycznej.

Szczególna jest droga tej formy: od folkloru poprzez wyrafinowany kształt literacki po charakterystyczne funkcjonowanie w języku i myśleniu powszechnym w postaci ujęć przysłowiowych, będących swoistym skrótem bajki literackiej (Trzynałowski: 109).

¹³ Por. *Między piórem a buławą. Wokół biografii*; zob. też: A. Ziomek: *Michał Kazimierz Ogiński w świetle piśmiennictwa XVIII wieku*. „Wschodni Rocznik Humanistyczny” t. VII: 2010-2011.

Jako przykład takiego „awansu” bajki w żywy język podaje badacz *Żółwia i mysz* Krasickiego. Celne to i w przypadku Ogińskiego, dla którego książę biskup warmiński jest wciąż kontekstem doniosłym i żywotnym. Jeśli hetman nie był zafascynowany jego twórczością (fascynację można by jednak domniemywać), to na pewno upatrywał w nim swoistego wzoru, więc czasem bezpośrednio odnosił się do jego twórczości w swoich pracach, czasem zaś nawiązywał do pewnych jego myśli. W tym konkretnym przypadku można zaobserwować swoiste powinowactwo formy z *Bajkami i przypowieściami* (1779). Podobnie bowiem będą realizowane formalnie choćby *Chleb i szabla, czy Pan i kotka*. Oba teksty (6 w.) również podnosząc wątki „kulinarne” swą finalną myśl opierają na pewnym – nie pozbawionym humoru – zaskoczeniu. Charakteryzując fraszkę Trzynadłowski użył sformułowania mówiącego, iż w powszechnej świadomości odbiorczej może ona być „dowcipem opowiedzianym, przy zastosowaniu formy wierszowej” (Trzynadłowski: 32). Nie zwalnia to jednakowoż odbiorcy z poszukiwania sensu nadbudowanego.

W innym tekście (*Jastrząb i sokół*) Krasicki podjął wątek nierównej walki i chwiejnego splendoru płynącego z takiego zwycięstwa. Pojawia się w niej ta sama para bohaterów, co u Ogińskiego:

Szpecą sławę zwycięstwa mdłe nieprzyjacioly
Jastrzębie na przepiórki, orły na sokoły¹⁴.
(*Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło*: 123)

Jastrząb Ogińskiego wybrnął więc nieco inaczej z tej sytuacji.

b) „Myślenie Ezopem”

Przy okazji wędrowania motywów bajkowych w *Ogrodzie nie plewionym* Wacława Potockiego, Janina Abramowska zauważyła, iż:

Mamy tu do czynienia nie z bajkopisarstwem, ale ze [...] zjawiskiem „używania Ezopa”. Potocki „myślał Ezopem” [...]. motywy fabulistyczne stanowiły pokaźną część zhomogenizowanego repertuaru znaków kulturowych, którymi posługiwał się stale i swobodnie dla różnych celów, należały do zbioru matryc, za pomocą których, porządkował świat (Abramowska: 138-139; Borkowski: 33).

Mowa zatem o swoistej kontynuacji idei bajki, ale już nie w jej ramach genologicznych. Charakterystyczne motywy bajkowe są przetwarzane w utworach zbliżających się do gatunku, ale pozostając poza jej klasycznymi ramami. Podobnie też będą

¹⁴ Cyt. za *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia* (oprac. Z. Goliński i T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1981, s. 123).

przywoływane i bajki i motywy w utworach odmiennej proveniencji jako przykład lub kontekst. Ogiński będąc doskonale obeznanym z tradycją literacką, znając charakterystyczne dla bajek schematy myślowe i fabularne, również w jakiś sposób z nich korzysta przy swych „nie bajkach”. Chętnie bowiem sięga po motywy zwierzęce (czasem i roślinne) wplatając je w rozbudowane literacko utwory o nastawieniu dydaktycznym, ale też i w niewielkie formy literackie zbliżające się genologicznie do fraszki czy epigramatu.

Pierwszym wyraźnie rzucającym się w oczy tekstem sygnalizującym przejęcie z bajki charakterystycznego dla niej obrazowania i pokazywania prawd uniwersalnych ludzi za pomocą zwierząt jest wiersz, a właściwie – wiersze, *Do kanarka*. Jeden z nich pochodzi z *Książki in octavo majori* drugi zaś z pierwszego tomu *Bajek i nie bajek* (oba znajdują się w aneksie do niniejszego rozdziału). W obu przypadkach kanarek występuje jako modny ówczasie ptak ozdobny, trzymany w niewielkich klateczkach i pieczołowicie pielęgnowany. O jego wartości dla człowieka decyduje zaś głównie uroda i klarowny śpiew, za które to przymioty bywa niemal czczony, namaszczany i traktowany na równi z bożkiem. Klasycznym dysonansem ukazwanym przy wykorzystaniu symbolu kanarka jest przeciwstawienie pozornego szczęścia i dóbr, w które opływa on będąc nieustannie obdarowywanym przez swego właściciela, z wolnością, której ze względu na klatkę nie może niestety zaznać. W obu wierszach Ogińskiego, w przeciwieństwie do utworów bajkowych, ów kanarek jest jednak niemy, nie zachodzi zjawisko antropomorfizacji, które mogłoby uwydatnić niejako jego stanowisko. Niemniej sama figura metaforyczna i alegoria zbliża ów motyw do wątków ezopowych, zwłaszcza też, że nie budzi wątpliwość fakt, iż przedmiotem tekstu nie jest tytułowe stworzenie, ale raczej człowiek. Człowiek uwikłany z jednej strony w możliwość sprawowania władzy nad innymi, z drugiej – odwrotnie – poddaństwa, służalczości oraz nierówności stanowej.

Sytuacją wyjściową dla obu utworów jest fakt mody na trzymanie w domach kanarków. W sytuacji pierwszej (KIOM, s. 34) wiersz przyjmuje charakter bezpośredniej mowy do tytułowego ptaszka. Podmiot zwracając się do niego sygnalizuje, iż go wychował, dbał o niego, pieścił. Jednak czas na to przeznaczony dobiegł końca, a kanarek winien teraz ulecieć spod opieki mówiącego i zdać się na swoją wolę, samodzielnie wybierając kraj i ludzi, wśród których będzie przebywał. Zanim jednak to nastąpi ptaszę dostaje wskazówki od swego wychowawcy aby wybrać takie miejsce i takie środowisko:

Gdzie ich twa postać serdecznie nie kole.

Tzn. tu, gdzie przestanie u ludzi:

[...] pożar żądry serca miękkiej
dość niecić.

Pada też napomnienie dla niego samego:

Siarczystem puszkciem nie kuś oczów marnie.

Zatem przyszły los kanarka zależy tyleż samo od charakteru miejsca, które wybierze, tamtejszych ludzi, ale i od niego samego. Polegać więc musi tyleż samo na dobrej woli, rozsądku i uczciwości ludzi, co i na cechach, poprzez które budować będzie wobec siebie i innych swoją wartość.

Podmiot utworu przyjmując postać swoistego wychowawcy i nauczyciela ujawnia, iż jego kuratela trwać dłużej nie powinna a samodzielne ruszenie w świat sytuacją oczywistą. Wspomina jednakowoż i fakt, że najlepszą nagrodą za dotychczasową opiekę najlepszą nagrodą będzie rozumne decydowanie o sobie.

Analogiczną, lecz bardziej rozbudowaną w formie wymowę zyska drugi z utworów. Podobnie jak poprzednio wiersz jest rozbudowana bezpośrednia mowa kierowana do określonego w tytule adresata.

Gdy cię natura ptaszku formowała,
Dała ci przymiot kształtu, lotu, głosu,
Lecz gdy ci nadto wierność poznać dała,
Coś cię do ludzkiego zbliża losu.

Albo przemiany uwierzyć nauce
Dusz naszych przejściem w postaci zwierzęce,
Albo się dziwić niepojętej sztuce,
Że cię tak jakieś ułożyły ręce.

W tym niewielkim fragmencie pojawiają się kluczowe dla całego utworu, ale i dla jego interpretacji stwierdzenia. Oto więc zaznaczone zostaje, iż natura nadała mu piękny kształt, obdarzyła go pięknym głosem i ponad wszystko możliwością latania. To ostatnie zwłaszcza jest tu istotne, gdyż zdecydowanie odróżnia go od człowieka. Choć również ważne pozostają i dwie poprzednie niezmiennie przecież istotne dla estetyki życia dworów magnackich i ogólnie kultury oświecenia.

Mimo tych przymiotów, los jego zbliża się do losu ludzi. Ogiński nie pozostawia już lektury alegorycznej samej sobie, a daje wyraźne sygnały zbieżności kolei losu i ogólnego podobieństwa kanarka-zwierzęcia do człowieka.

Zastanawia się więc podmiot, jak to jest możliwe, że posiadając takie cechy, które w jego poczuciu winny uniezależniać ptaszka od czegokolwiek i poprzez to uczynić szczęśliwym, ten dobrowolnie „przedkłada ludzkie nad ptasząt kochanie”. Wszak jeszcze niedawno latał celebrując wolność, jego domem były drzewa i przestworza, pożywienia miał pod dostatkiem od hojnej natury. Teraz wprawdzie bywa, iż ludzie traktują go jak małego „bożka”, lecz pozostaje w niewoli. Rozpoznając ten

dostatek, trudno jednak przyjąć podmiotowi tę sytuację za normalną, zwłaszcza, że los człowieka, do którego kanarek zaczyna być podobny, łatwy nie jest:

Mój kanareczku, co ci po niewoli,
Wróć się na wolność, zdaj mnie życie biedne,
Ale podobno radeś tej niedoli,

Dobrowolność przyjęcia takiego życia nie jest jednak do przyswojenia i zrozumienia, godzi to bowiem w prawa natury. Wszak jak napisze autor w innym miejscu:

Niech nie sięga alabastru,
Kto w ziemiance żyć ma losem.
(BiNB 12)

Mówiąc zatem o „myśleniu Ezopem” mamy na myśli nie tyle wykorzystywanie bezpośrednich motywów zaczerpniętych z Frygijczyka (co np. częste u Wacława Potockiego, stąd Abramowska pisze wręcz o „używaniu Ezopa”), ile posługiwanie się charakterystycznym kodem myślowym i literackim. Będzie to posługiwanie się postaciami ze świata fauny do alegorycznego pokazania losu człowieka i prawideł rządzących światem. Małeńki poetycki wstęp do *Bajek i niebajek* zabrzmiał więc niemalże jako manifest:

Niechże teraz za mnie zwierzęta gadają.
(BiNB, s. 5 nlb)

Innym elementem, który można by poniekąd rozpatrywać również przez pryzmat – w części – ezopowy są niewielkie objętościowo utwory, zbliżające się miejscami do bajek, miejscami do fraszek a przez samego autora określone genologicznie jako „ucinki”, o czym była już mowa w innym miejscu (Ziontek 2022).

BIBLIOGRAFIA

- Abramowska, J, 1991, *Polska bajka ezopowa*, Poznań 1991.
Antologia bajki polskiej, 1982, oprac. W. Woźnowski, Wrocław.
Arystoteles, 1988, *Poetyka*, w: *Retoryka. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa.
Babrius, 1861, *Bajki Ezopowe*, tłum. Z. Węclewski, Poznań.
Bajka ludowa w dawnej Polsce. Wybór i oprac. H. Kapełuś. Warszawa 1968.
Bajka polska wieku oświecenia w wyborze, 1951, oprac. Z. Skwarczyński, Warszawa.
Bajki i nie bajki, 1788, t. I. Warszawa.
Becker, C. L., 1995, *Klimaty opinii*, w: *Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów*, tłum. J. Ruszkowski, Poznań 1995.

- Baranowski, B., 1971, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971.
- Biernat z Lublina, 1997, *Ezop*, wstęp S. Grzeszczuk, oprac. J. S. Gruchała, Kraków 1997.
- Boczyłowic, J., 1694, *Wymowny polityk w listach różnych z responsami, w dyskursach politycznych, w weselnych i pogrzebowych mowach*, Toruń, BJ 51275, Mf 5882.
- Borkowski, A., *Imaginarium symboliczne Wacława Potockiego. „Ogród nie plewiony”*, Siedlce 2011.
- Brehm, A., 1967, *Życie zwierząt. [Tom II:] Ryby płazy i gady*, red. J. Żabiński, Warszawa.
- Cegielski, T., Kądziała, Ł., 1990, *Rozbiory Polski 1772 – 1793 – 1795*, Warszawa.
- Chachulski, T., 2006, *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*, Warszawa.
- Forstner, D., OSB, 1990, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa.
- Gawroński, A., 1984, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z „Państwa”? U źródeł współczesnych badań nad językiem*, Warszawa.
- Goliński, Z., 1996, *Bajka*. Hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław.
- Grześkowiak, R., 2003, *Pchła – zapoznany temat erotyczny dawnej poezji*, w zbiorze: *Miniaturowa i mikrologia literacka*, t. III, red. A. Nawarecki i B. Mytych, Katowice.
- Grzeszczuk, S., 1992, *Między historią i bibliografią literatury staropolskiej. Studia*, Rzeszów.
- Grzeszczuk, S., Hombek D., 1995, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. II: „*Gazeta Warszawska*” 1786-1792, red. Z. Goliński, Kraków.
- Grzeszczuk, S., Hombek D., 2000, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. IV: *Od „Nowin Polskich” do „Wiadomości Warszawskich” 1729-1773*. Cz. 2: „*Wiadomości Warszawskie*” 1765-1773. Aneks 2 1774-1795, red. Z. Goliński, Kraków.
- Hezjod, 1952, *Prace i dnie*, tłum., wstęp i oprac. W. Steffen, Wrocław 1952.
- Ingarden, R., 1966, *Uwagi na marginesie „Poetyki” Arystotelesa*, w: *Studia z estetyki*, t. I.
- Jean de La Fontaine, 1955, *Bajki*, oprac. R. Brandwajn, Warszawa.
- Jean-Jacques Rousseau, 1997, *Uwagi o rządzie polskim*, w: antologii: *Wiek XVI-XVIII w źródłach*, oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S. Bogusław Leonard, Warszawa.
- Jean-Jacques Rousseau, 2007, *Umowa społeczna*, tłum. A. Peretiakowicz, Kęty.
- Jęzierski, F. S., 1971, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa.
- Kajdańska, A., Kajdański, E., 2007, *Jedwab. Szlakami dżonek i karawan*, Warszawa.
- Knapski, G. (Cnapius), 1632, *Thesauri Polono Latino Gracie*, t. III, Kraków.
- Kopaliński, W., 1991, *Słownik symboli*. Warszawa 1991.
- Kostkiewiczowa, T., 2007, *Oświecenie. Słownik literatury polskiej*, Gdańsk.
- Kostkiewiczowa, T., 2002, *Polski wiek światła. Obszary swoistości*, Wrocław.
- Kostkiewiczowa, T., *Myśl moralna Seneki w poezji polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1.
- Krzyżanowski, J., 1980, *Przysłowie i bajka w folklorze polskim*, w: *Szkice folklorystyczne*, Kraków, t. III.
- Krzyżanowski, J., 1980, *W świecie bajki ludowej*, Warszawa.
- Kwintilian (Marcus Fabius Quintilianus), 2002, *Kształcenie mówcy*, tłum. M. Brożek, Warszawa.

- Lichański, J. Z., 2003, *Retoryka w Polsce. Studia o historii, nauczaniu i teorii w czasach I Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Magryś, R., 1998, *Retoryka polska w dobie oświecenia*, Rzeszów 1998.
- Mączak, A., 1998, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk.
- Michalski, J., 1991, *Zmierzch prokonsulatu Stackelberga*, w zbiorze: *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kowecki, Warszawa.
- Naruszewicz, A. S., 2008, *Dyjariusz podróży jego królewskiej mości na sejm grodzieński*, wyd. M. Bober-Jankowska, Warszawa.
- Niemcewicz, J. U., 1817, *Bajki i powieści*. T. I-II, Warszawa.
- Niemcewicz, J. U., 1983, „Powrót pośta” oraz wybór bajek politycznych, oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław.
- Niemirycz, K., 1957, *Bajki ezopowe*, oprac. S. Furmanik, Wrocław.
- Nizio, K., 1966, *Bajka*, hasło w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław, t. I.
- Rej, M., 1975, *Na niepewne jednanie*, w: *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa.
- Rej, M., 2006, *Wybór pism*, oprac. A. Kochan, Wrocław.
- Rostworowski, E., 1966, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa.
- Rostworowski, E., 1984, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, wyd. 3, Warszawa 1984.
- Ryba, J., 1994, *Rzut oka na funkcję psów w kulturze świecenia*, w: *Uwodzicielskie oblicza oświecenia*. Katowice.
- Ryba, J., 1998, *Maskarady oświeconych. Próba opisu zjawiska*, Katowice.
- Ryba, J., 2009, *Oświeceniowe tutti frutti. Maskarady – konwersacja – literatura*, Katowice.
- Rymar, E., 2004, *Wielka podróż wielkiego księcia. Wyprawa Bogusława X Pomorskiego na niemiecki dwór królewski, do Ziemi Świętej i Rzymu (1496-1498)*, Szczecin.
- Seneka (Lucius Annaeus Seneca), 1999, *Myśli*, tłum. i oprac. S. Stabryła, Warszawa 1999.
- Skwarczyńska, S., 1965, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. III. Warszawa.
- Szymonowicz, Sz., 1964, *Nagrobki zbieranej drużyny*, w: *Sielanki i pozostałe wiersze*, oprac. J. Pelc. Wrocław.
- Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło. *Antologia poezji polskiego oświecenia*, 1981, oprac. Z. Goliński i T. Kostkiewiczowa, Warszawa.
- Jan Trzynadłowski, J., 1977, *Bajka i przypowieść*, w: *Małe formy literackie*. Wrocław.
- Ziontek, A., 2011, *Michał Kazimierz Ogiński jako poeta. Kanon tekstów i problemy atrybucji*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4.
- Ziontek, A., 2010-2011, *Michał Kazimierz Ogiński w świetle piśmiennictwa XVIII wieku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” t. VII.
- Ziontek, A., 2016, „Wszak każdy mądry, co pióra nie leni”. *Michał Kazimierz Ogiński o książkach i pracy pisarskiej*, „Inskrypcje”, z. 1, s. 9-28.
- Ziontek, A., 2022, *Fraszki, ucinki, epigramaty – na marginesie badań twórczości literackiej Michała Kazimierza Ogińskiego*, w: *Metamorfozy fraszki od renesansu do współczesności*, red. A. Borkowski i S. Sobieraj, Siedlce.
- Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego, 1988-2000*, T. I-II. z papierów E. Rabowicza, oprac. K. Maksimowicz, Warszawa.

Wolicka, E., 1994, *Mimetyka i mitologia Platona. U początków hermeneutyki filozoficznej*, Lublin.
Woźnowski, W., 1974, *Bajka w literaturze polskiego oświecenia*, Warszawa-Kraków 1974.
Woźnowski, W., 1990, *Dzieje bajki polskiej*, Warszawa.

Dane kontaktowe / Contact details

Artur Ziótek
e-mail: aziontek@op.pl

